Rok XII. Kraków-Podgórze środa 12 lutego 1913 Nr. 35

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Ktg. Poczt. Kasy Oszcz.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dziś do numeru dołącza się dodatek **„Tydzień Humorystyczny"** i **„Romans i powieść".**
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Europa w przededniu pokoju?
Zakulisowe rokowania o zawarcie pokoju.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 10 lutego.

Na placu boju rozgrywają się teraz wypadki, których na razie trudno zrozumieć.

Bułgarzy po wygaśnięciu zawieszenia broni, a więc właśnie przed tygodniem podjęli natychmiast bombardowanie Adryanopola i prowadzili je z krótkiemi przerwami przez cały tydzień. Nagle podobno od niedzieli rano to bombardowanie ucichło. Niepodobna przypuścić, ażeby Bułgarom zabrakło amunicyi. Długiego zawieszenia broni Bułgarzy użyli niewątpliwie na sprowadzenie takich zapasów amunicyi i na zgromadzenie takiej ilości armat, że niema mowy, by ogień ustał dlatego, ponieważ Bułgarzy musieli posłać po nowe zapasy prochu i kul.

Trudno także przypuścić, ażeby przerwa w bombardowaniu Adryanopola była następstwem zmęczenia kanonierów. Bułgarzy dowiedli całą swoją kampanią, że przygotowywali się do niej nadzwyczajnie sumiennie i systematycznie. Naczelna komenda wojskowa bułgarska postarała się tedy z wszelką pewnością o ustalenie porządku, w którym poszczególne oddziały artyleryi mają wziąć udział w bombardowaniu Adryanopola — bombardowaniu nieprzerwanem, a więc jedynem, które daje szanse powodzenia, ponieważ nuży przeciwnika fizycznie i moralnie.

Wreszcie trudno przypuścić, by przerwa w bombardowaniu Adryanopola mogła być następstwem zwycięstwa tureckiego. Załoga turecka w Adryanopolu jest znękaną głodem, niewygodami, znużeniem fizycznem, a więc absolutnie nie posiada tych sił fizycznych i moralnych, których potrzebuje, by z powodzeniem podjąć wycieczkę przeciwko daleko silniejszej armii oblężniczej.

Przerwę w bombardowaniu Adryanopola można jedynie więc tłómaczyć nie względami militarnymi, lecz względami politycznymi.

Jaśniej mówiąc, bombardowanie Adryanopola Bułgarzy przerwali może dlatego, by pośrednikom tureckim ułatwić w ten sposób podjęcie rokowań pokojowych.

Jakkolwiek rokowaniom zaprzeczają, mimo to mnożą się pogłoski, oraz mnożą się oznaki, że istotnie między Turcyą i Bułgaryą przyszło do zakulisowych układów. Na jakiej podstawie owe układy się odbywają, trudno przewidzieć. W każdym razie jest rzeczą pewną, że Turcya musiała z góry się zdecydować na oddanie Adryanopola. W każdym razie jest dla niej korzystniej odstąpić sam tylko Adryanopol, aniżeli potem zapłacić daleko więcej pod postacią utraty brzegów morza Marmara i zapłacenia znacznej kontrybucyi.

Dla Turcyi jest rzeczą niesłychanie niebezpieczną, że obecnie armia serbska, która wysłane przeciwko niej oddziały tureckie zdołała zgnieść, ma zupełną swobodę ruchów. Część bowiem armii serbskiej pomaga Bułgarom pod Adryanopolem, część druga działa do współki z Czarnogórcami, a zwłaszcza przykłada rękę do zdobycia Skutari. Z chwilą, gdy Skutari będzie w rękach Czarnogórców, Austro-Węgry nie łatwo zdołają nakłonić to małe królestwo do oddania zdobyczy przyszłemu państwu Albańskiemu

O miasto Skutari też może przyjść do zatargu międzynarodowego, ponieważ Rosya podobno się sprzeciwia włączeniu miasta Skutari do Adryanopola.

Nam — przyznajemy otwarcie — trudno wierzyć, by z racyi jednego miasta, choćby tem miastem było Skutari, miało przyjść do wielkiej wojny.

Amon.

Z pola wojny.

Z pola walki na Bałkanie nie nadeszły wczoraj żadne wiadomości o jakichkolwiek decydujących zwycięstwach czy to Bułgarów, czy Turków. Zdaje się, że po obu stronach czynią przygotowania do rozstrzygających walk. Turcy przewożą wielkie masy wojsk z Małej Azyi.



Z pola walki na półwyspie Gallipoli: Bułgarska patrol kawaleryi bierze do niewoli forpocztę turecką.

Wiadomości o podjęciu rokowań pokojowych w Bukareszcie okazały się nieprawdziwe.

Natomiast zdaje się potwierdzać wiadomość, że były wielki wezyr Hakki pasza, mąż zaufania młodoturków, udaje się dzisiaj do Londynu, gdzie mają się rozpocząć nowe rokowania pokojowe. Główny delegat pokojowy turecki, Reszid pasza, który pozostał w Londynie, zwrócił się do ambasadorów mocarstw z prośbą o pośrednictwo, jednak bezskutecznie.

Telegramy „Nowin“.

Na Gallipoli.

Zofia. W sobotę próbowały znaczne siły tureckie ofenzywy na półwyspie Gallipoli, lecz po zaciętej bitwie i gwałtownym ataku Bułgarów zostały pobite i uciekły ku Bulair. Pole bitwy zasłane trupami, karabinami i armatami. Poległo 20 oficerów tureckich. Działanie bułgarskiej artyleryi i ataku piechoty było niszczące. Turcy mieli ogromne straty, porzucili sztandary, armaty, karabiny maszynowe i wielką ilość amunicyi. Bułgarzy mają 412 rannych żołnierzy i 5 oficerów rannych, poległo 4 oficerów, liczba zabitych żołnierzy jeszcze nie stwierdzona, ale nie jest wielka.

Zofia. O próbie Turków wylądowania koło Podina donoszą: Onegdaj o godz. 7 rano dwa tureckie krążowniki, dwa torpedowce i sześć mniejszych okrętów przybywszy z Karaburnu wysadziły na ląd koło miasta Podina około 250 ludzi. Dziesiąty batalion bułgarskiej straży zaatakował Turków mimo silnego ognia krążowników. Nieprzyjaciel cofnął się na pokład okrętów, zostawiając 25 zabitych i 16 jeńców. Bułgarzy mieli 3 zabitych i 18 rannych. O g. 1 po południu okręty odpłynęły.

Wszystkie usiłowania Turków, by na linii Czataldży przejść do ofenzywy, nie udały się. Odparto ich z wielkiemi stratami.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Konstancy: Transporty wojsk, które pod wodzą Enver beja udały się do Gallipoli, wywołują wśród Turków wielkie zadowolenie. Rząd turecki rozporządza, jak się zdaje, wielkiemi środkami na cele wojenne. Olbrzymie zapasy amunicyi, żywności i różnego materyału wojskowego wysłano na różne tereny wojny. — Prawdopodobnie Turcy chcą odciąć Bułgarom połączenie kolejowe koło Rodosto.

Na linii Czataldży.

Konstantynopol. Wczoraj ogłoszono komunikat urzędowy: Wojsko w Derkos obsadziło bez oporu ufortyfikowane pozycye nieprzyjaciela. Lewe skrzydło, znajdujące się w marszu, w celu zaatakowania sił, operujących na wyżynie Osmanli, zmusiło dwa pułki bułgarskie do odwrotu. Nieprzyjaciel zaatakował nas w okolicy wielkiego jeziora i obsadził kilka pozycyj, które nasze wojsko z powrotem odzyskało. W Szarköj wylądowało wojsko i po walce zdobyło miasto. Bułgarzy mieli 200 zabitych. Jeden oficer bułgarski został wzięty do niewoli.

Sofia. Wszystkie usiłowania Turków, by na linii Czataldży przejść do ofenzywy, nie udały się. Odparto ich z wielkiemi stratami.

W Adryanopolu.

Sofia. Bombardowanie Adryanopola trwa dalej skutecznie

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Dedeagacz: Uciekinierzy z Adryanopola opowiadają, że nie należy oczekiwać wcale rychłej kapitulacyi tej twierdzy. Głodu tam nikt nie cierpi. Brak tylko nafty i soli. Chorych jest mało. Na zarządzenie komendanta Szukri paszy otwarto w ostatnim czasie w mieście kinematograf, który cieszy się bardzo liczną frekwencyą. Wszystkie banki i szkoły w oblężonem mieście są potwierane.

Poddanie się krążownika.

Konstantynopol. Według prywatnych doniesień z Port Said, krążownik turecki „Hamidje“, który wracał z morza Czerwonego, gdzie zaopatrzył się w węgiel, osaczony został przez trzy okręty greckie i musiał się poddać.

Oblężenie Skutari.

Cetynia. Po trzydniowej zaciętej walce, którą prowadzono koło Bardaniol, straty Czarnogórców wynoszą 2500 w zabitych i rannych; po stronie tureckiej padło 4000 ludzi; trupy zalegają pobojowisko.

Na Tarabosz i koło Rdicy walki, przed trzema dniami rozpoczęte, trwają jeszcze.

Mimo, że wojska walczą przeciw fortom, otoczonym drutem kolczastym, postępują, chociaż pomału naprzód. Kilka szańców już zdobyło. Obustronne straty są dotkliwe; dokładne cyfry nie mogą być jeszcze podane.

Car rozjemcą pokojowym.

Belgrad. Jak słychać, państwa bałkańskie zamierzają na wypadek gdyby miały wybuchnąć między niemi różnice zdań co do podziału zdobytego terytoryum, prosić cara o rozstrzygnięcie spornych kwestyj.

Fiasko misyi ks. Hohenlohego.

Wiedeńska „Montags-Revue“, która zazwyczaj ogłasza półurzędowe enuncyacye z ministerstwa spraw zagranicznych, zamieszcza następujący komunikat o misyi ks. Hohenlohego: Pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa, które zawierało przyjazne zapewnienia, nie dotykało ani jednej z kwestyj, stojących w związku ze zmianami na Bałkanie, a dotyczących Austryi, a więc w szczególności ani zarządzeń wojskowych, poczynionych w Austryi i Rosyi ani sprawy granic Albani.

Tak samo prawdopodobnie brzmieć będzie odpowiedź cara, która zapewne zawierać będzie tylko przyjazne zapewnienia.

Odpowiednio do tego należałoby osądzić tę wymianę listów, którą otaczano zbyt wielką sensacyą. Byłoby przy tem wskazane przypomnieć sobie podobne dawniejsze korespondye, które nie wywierały decydujących skutków na dalszy bieg wypadków.

Prasa o misyi ks. Hohenlohego.

Wczoraj rano powrócił do Wiednia ks. Hohenlohe. Ks. Hohenlohe, który w drodze zaniemógł na influencę, nie mógł się wczoraj stawić na audyencyi u cesarza. Arcyks. Fryderyk o godz. 8 rano do niego przyjechał i odbywszy z nim konferencyę, pojechał do cesarza do Schoenbrunnu.

Jak donoszą dzienniki, ks. Hohenlohe przywiózł własnoręczne pismo cara do cesarza, które arcyksiążę Fryderyk wręczył cesarzowi. O treści listów monarszych i o wynikach misyi ks. Hohenlohego koła oficyalne ściśłą zachowują tajemnicę. Wobec tego wszystkie doniesienia dzienników są tylko kombinacyami,

Treść odpowiedzi carskiej jest dotąd tak samo nieznana, jak i treść listu cesarskiego. To też co do skutków misyi ks. Hohenlohego są tylko domysły, które przeważnie opiewają niepomyślnie.

„N. Freie Presse“ donosi, jakoby w. książę Mikołaj Mikołajewicz, zięć króla czarnogórskiego, miał przybyć niebawem do Wiednia. Wiadomość ta z żadnej strony nie znajduje potwierdzenia i zdaje się, jest tylko wynikiem tendencyj, uprawianych przez „N. Fr. Presse“, która ustawicznie przedstawia sytuacyę w świetle najkorzystniejszem.

Z tej samej tendencyi wypływają wczorajsze wywody „N. Fr. Presse“ o kwestyi polsko-ruskiej. „N. Fr. Presse“ zaznacza, że zamiar utworzenia uniwersytetu ruskiego wywołał w Petersburgu zaniepokojenie i dowodzi, że zamiar ten rządu austryackiego nie jest zwrócony przeciw Rosyi, tylko nakazany jest względami parlamentarnemi i względami na politykę wewnętrzną, tak, jak polityka, przychylna dla Polaków, wdrożona swego czasu przez rząd austryacki. W dalszym ciągu ubolewa „N. Fr. Presse“ nad rzekomym brakiem uwzględnienia prawosławia w Galicyi, co również przyczyniło się do naprężenia między Austryą a Rosyą.

Z Kolonii doniesiono wczoraj, że nadeszła tam wiadomość z Petersburga, stwierdzająca, że najsporniejsza kwestya zostanie załatwiona pomyślnie, bo Rosya zgodziła się na żądanie Austryi, by Skutari było głównem miastem przyszłej autonomicznej Albanii.

W rzeczy samej jednak panują między Austryą a Rosyą poważne dyferencye w sprawie albańskiej. Wczorajsze jednak wiadomości o zwycięstwach Czarnogórców pod Skutari mogą wywołać w tym kierunku dalsze komplikacye. Rosya sprzeciwia się przyłączeniu Prizrentu do Albanii i żąda, aby miasto to, obsadzone obecnie przez Serbów, zostało wcielone do królestwa serbskiego.

Wogóle Rosya jest jak najbardziej nie przychylną utworzeniu niezawisłej Albanii, upatrując w tem kompletne zaszachowanie swych interesów na Bałkanach, a nawet, jak to twierdzi „Now. Wromia“, „niezawisła Albania pod protektoratem Austryi stanie się tym środkiem w rękach Wiednia, którym Austrya wyprze zupełnie Rosyę z Bałkanów“.

W chwili gdy na Bałkanach ścierają się żywotne interesy Austryi i Rosyi, na razie pod postacią kwestyi albańskiej, sprawa zaprzyjaźnienia się austro-rosyjskiego bez względu nawet na inicyatywę w tym kierunku monarchów obu państw nie przedstawia się chyba tak pomyślnie, jak tego chce giełdowa prasa wiedeńska z „Neue Fr. Presse“ na czele.

Z Izby posłów.

(Projekt podatku od zapałek. — Przeciw wglądowi do ksiąg handlowych. — Interpelacya o zarządzenia wojskowe).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu Zaleski przedłożył **projekt ustawy o podatku od zapałek**, który przewiduje od zwykłych siarkowych zapałek podatek po 2 hal. od paczki mającej najwyżej 80 zapałek; za każde dalsze 80 zapałek będzie się płacić dalsze 2 hal.; od innych zapałek w jakimkolwiek opakowaniu za 60 sztuk po 2 hal., od woskowych 10 hal. Wedle tabeli statystycznej minister preliminuje dochód, licząc po 3 zapałki na głowę, 9,558.000 kor. rocznie, po 5 zapałek na głowę 15,930.000 kor. Fabryki zapałek będą pozostawały pod kontrolą skarbową, tak samo sprzedaż. Dzień wejścia ustawy w życie nastąpi w drodze rozporządzenia. Wedle § 15 obowiązywać będzie także podatek od przyrządów do zapalania do wysokości 2 koron.

Następnie w trzeciem czytaniu 141 głosami przeciw 67 przyjęto ustawę o zwalczaniu chorób zakaźnych.

W toku dyskusyi nad ustawą o ochronie w przemyśle piekarskim pos. Reizes wygłosił kilkagodzinną mowę, w której zwracał się przeciw zamierzonemu obligatoryjnemu wglądowi w księgi handlowe. Mowa jego trwała od 8 do 11·30 wieczór.

Socyaliści niemieccy zgłosili wczoraj interpelacyę, w której zapytują rząd, czy zamierza domagać się od wspólnego rządu z całym naciskiem, **aby poczynione z powodu wojny**

bałkańskiej zarządzenia wojskowe zostały odwołane i powołani rezerwiści zapasowi jaknajrychlej zostali uwolnieni.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj rano.

Podatek od budynków fabrycznych.

W parlamencie zjawiła się wczoraj deputacya Izb handlowych austryackich. Z Krakowa był w deputacyi wiceprezes krak. Izby handl. Tadeusz Epstein z prośbą o uregulowanie sprawy podatku od budynków fabrycznych. Minister przyrzekł życzliwie sprawę załatwić.

Stan rokowań z Rusinami.

Dr Lewicki zdawał wczoraj swemu klubowi sprawę z narad, prowadzonych z zastępcami Koła. Ze strony niektórych przywódców Koła polskiego pochodzi wersya o pomyślnym stanie rokowań, naszem atoli zdaniem — jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy — do optymizmu powodu nie ma. W bieżącym tygodniu w każdym razie musi zapaść ostateczna decyzya.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Koła Polskiego.

Nowe przepisy o jednorocznych ochotnikach.

Ministerstwo wojny wydało obecnie nowe przepisy, normujące sprawę jednorocznych ochotników. Za dawnych czasów wszyscy jednoroczni obowiązani byli do składania egzaminu na oficera rezerwowego — o ile zaś który egzaminu nie zdał, służył „za karę“ rok drugi. Obecnie drugi rok karny — jak wiadomo — jest skasowany, ministerstwo zaś, chcąc sobie zapewnić odpowiedni materyał na przyszłych oficerów rezerwowych, wydało nowe przepisy.

Począwszy od bieżącego roku jednoroczni ochotnicy, po ukończeniu 8—12 tygodniowego okresu „wykształcenia rekruckiego“ (*Rekrutenaussbildung*), będą segregowani na dwie kategorye: na kategoryę nadających się do piastowania w przyszłości rangi porucznika rezerwowego i na kategoryę jednorocznych, którzy nie posiadają powyższych kwalifikacyj. — Dla jednorocznych pierwszej kategoryi będą utworzone przy pułkach specyalne szkoły do wykształcenia przyszłych oficerów rezerwowych, w których to szkołach będą przez resztę roku służby czerpali teoretyczne i praktyczne wiadomości wojskowe, poczem przy końcu roku przypuszczani będą do składania egzaminu oficerskiego. Jednoroczni zaś drugiej kategoryi zostaną po ukończeniu wykształcenia rekruckiego wcieleni do poszczególnych kompanij, w których resztę służby jednorocznej będą odbywali.

Nowe przepisy, które faktycznie dzielić będą jednorocznych ochotników na żołnierzy lepszej i gorszej jakości, spotkały się z surową oceną fachowej prasy wojskowej.

Przelewanie krwi.

Z okazyi sensacyjnej operacyi przelania krwi, dokonanej w Petersburgu na osobie głośnej artystki rosyjskiej, warto zaznaczyć, że ten zabieg chirurgiczny nie jest nowością, bo już w wiekach średnich wsączanie w ludzi krwi zwierzęcej było na porządku dziennym. Lekarze stuleci XVI i XVII wierzyli niezachwianie, że w krwi przebywa „duch życia“, o czem pisał w swoim traktacie o naturze człowieka słynny Galen, najsławniejszy po Hippokratesie lekarz tarożytności, ur. w Pergamie w r. 131 po Chr. I w imię tej idei krew lała się potokami...

Prawda, lekarze daleko chętniej wylewali ją, aniżeli wlewali. „Upuszczanie krwi“, „stawianie pijawek“, „baniek ciętych“ — wszystkie te zabiegi były bardzo modne. Z czasem wywiązała się nawet metoda naukowa.

„Znakomity“ lekarz paryski, prof. Patin (r. 1650) puszczanie krwi zalecał każdemu wiekowi... „Starcom należy puszczać krew trzydzieści dwa razy podczas jednej choroby; przy katarze należy sobie puszczać krew siedem razy, ośmdziesięcioletniej teściowej cztery razy, własnej żonie ośm razy, otwierając wenę ręki a następnie nogi; oni to wytrzymają“.

Ten sam lekarz tak opowiada o leczeniu jednego z pacyentów, który chorował na reumatyzm: „Najpierw sześćdziesiąt razy puszczono mu krew, a potem zaaplikowano środki czyszczące“... I nadzwyczajne! Pacyent nie umarł, lecz doznał ulgi...

W sposób niemniej ryzykowny medycy „puszczali krew“ i w 2 stuleciu. Anglicy byli w tym kierunku szczególnie gorliwi. Dr Welsch (1819 r.) opowiada, że pewnemu człowiekowi choremu na tyfus, podczas siedmiu zabiegów ujęto 136 uncyi krwi i na wszełki przypadek przystawiono mu dziesięć pijawek...

W okresie tego „epidemicznego“ puszczania krwi, według opowiadań świadków naocznych, podłogi szpitalne były tak zalane krwią, że trudno było przejść, nie pośliznąwszy się. A jednak tego rodzaju kuracya była uważaną za jedynie wskazaną i do tego stopnia, że wszystkie wyleczenia z pominięciem tej metody, nazywano cudownemi! Przyrządy do puszczania krwi miał wówczas przy sobie każdy szanujący się eskulap; pijawki sprzedawano w ilościach olbrzymich, jak... ostrygi... Zajmowały one w handlu stanowisko bardzo poważne.

Przelewanie krwi nie miało tak szerokiego zastosowania. Początkowo używano wyłącznie krwi zwierzęcej; uczony paryski Denis, w r. 1667, pierwszy zaryzykował przelanie krwi z arteryi jagnięcia do ręki chorego chłopca. Wynik tej operacyi był pomyślny. Ale wkrótce stwierdzono, że krew zwierzęcia rychło rozkłada się w żyłach ludzkich a zatem nietylko pożytku nie przynosi, lecz jest szkodliwą. Opłakane wyniki operacyj następnych nie powstrzymały wielu lekarzy od przelewania krwi, wskutek czego fakultet medyczny uznał za konieczne wydanie odpowiedniego zakazu. To samo uczynił papież w specyalnym dekrecie dla Włoch, Niemiec i Holandyi.

Zwrócono się wówczas do krwi ludzkiej. Historya medycyny zapisała wiele przykładów poświęcania się; przedewszystkiem krew swoją ofiarowali lekarze w celach eksperymentalnych, albo bliscy chorego. Z czasem krew ludzka stała się przedmiotem handlu; rozumie się, że poszukiwani byli jedynie ludzie zdrowi, silni z rumieńcami na twarzach.

Ale te doświadczenia bohaterskie rzadko kończyły się pomyślnie. Gdy nie znano środków antiseptycznych i nie wiedziano o istnieniu mikrobów, technika przelewania krwi była wielce pierwotną, wskutek czego w większości przypadków operacya zamiast tchnąć w chorych życie, zabijała ich. Zniechęceni lekarze zaniechali tej metody.

I oto w ostatnich czasach, lekarze amerykańscy (Carrel, Soresi, Crilo i in.) wskrzesili dawną metodę i tym razem z wynikami pomyślnemi. Za przykładem lekarzy amerykańskich poszli Niemcy: Hotz, Payr i Flörcken opisali dokonane w latach 1910, 1911 i 1912 przelania krwi z dobremi wynikami. Operacya odbywa się w sposób następujący: wena chorego, zazwyczaj łokciowa, łączy się z weną człowieka zdrowego, za pomocą dwóch cylinderków metalowych, albo obie zszywają się w ten sposób, żeby ścianki wewnętrzne naczyń ściśle przylegały jedna do drugiej. Przelewanie krwi trwa od 15 do 25 minut, o ilości zaś krwi przelanej można sądzić tylko w przybliżeniu, sądząc po pracy serca, pulsie i oddechu. Zazwyczaj bywają przelewane dwie szklanki krwi do trzech, bez szkody dla obu ludzi.

Katastrofa w Zakopanem.

Śmiertelna jazda na sankach. — 2 osoby zabite, jedna ciężko ranna.

Z Zakopanego telefonują:

Wczoraj na drodze w Kuźnicach zdarzyła się katastrofa, pod której wrażeniem pozostaje całe Zakopane.

Po południu udało się na Kalatówki dla saneczkowania towarzystwo, złożone z pięciu osób, mieszkających w willi Podlasie. Jako tor saneczkowy wybrano spadzistą drogę, wiodącą z Kuźnic wśród lasu na polanę Kalatówek, oślizgłą, pokrytą lodem i górną część gościńca, prowadzącego z Kuźnic do Zakopanego, również najwięcej stromą i całkowicie olodzoną.

Na długim bobsleju rozpoczęto bieg z lasu na Kalatówkach. Bobslej na stromej, śliskiej drodze nabrał wnet wielkiego rozpędu i wpadł na gładki gościniec. Właśnie naprzeciw do Kuźnic dążyły sanie góralskie. Jadący spostrzegli je z przerażeniem o kilkanaście metrów przed sobą, w miejscu jednem z najniebezpieczniejszych, gdzie gościniec przechodzi w nagły skręt.

Aby nie dostać się pod kopyta końskie, siedzący na przodzie p. Jerzy Szyszyłowicz nagłym ruchem skręcił bobslejem w bok. Bobslej ominął wprawdzie konie, lecz wpadł na sanie, a odbiwszy się od nich runął całym rozpędem na przydrożne drzewo. Skutki uderzenia były przejmujące grozą:

Kierujący p. **Jerzy Szyszyłowicz doznał zgniecenia klatki piersiowej i ma wybite zęby.**

P. **Potworowska** z Warszawy **zabiła się na miejscu.**

P. **Wanda Grabowska** z Poznańskiego **ciężko ranna zmarła** podczas przewożenia jej do Zakopanego.

P. Potworowska osierociła synka, zaś p. Grabowska córeczkę.

Pogotowie ratunkowe złożone z członków tatrzańskiego pogotowia ratunkowego pod przewodnictwem pp. Maryusza Zaruskiego i dra Żychonia wyruszyło z pomocą rannemu p. Szyszyłowiczowi, zaś zwłoki ofiar umieszczono w kostnicy na cmentarzu.

P. Potworowska bawiła od dwóch tygodni w Zakopanem z 12-letnim synkiem i dziś właśnie miała opuścić Zakopane. Toż samo miała dziś wyjechać p. Grabowska, która od kilku tygodni była w Zakopanem z 5-letnią córeczką.

Katastrofa nasuwa kilka krytycznych uwag pod adresem gminy zakopiańskiej i klimatyki, dotąd obojętnie patrzących na tego rodzaju wypadki i nieszczęścia zawsze na tej drodze do Kuźnic. Wprawdzie wydano kiedyś jakiś zakaz jeżdżenia po gościńcu na saneczkach — ponieważ to przyszło łatwo — lecz zakazu nikt nie przestrzega, bo brak racyonalnego toru saneczkowego.

„NOWINY“ przynoszą co tydzień pięć dodatków: **„Tydzień Humorystyczny“** (we wtorki), **„Praktyczna Gospodyni“** (we czwartek), **„Romans i Powieść“** 3 razy w tygodniu). Prosimy żądać numerów okazowych.

Co słychać w mieście?

Kraków, 11 lutego.

Z teatru miejskiego. W sobotę 15 b. m. wystawi teatr krakowski sztukę Daria Niecodeniego, głośnego dziś pisarza dramatycznego włoskiego p. t. „Il Rifugio“, która w polskim przekładzie otrzymała tytuł „Wet za wet“. Sztuka ta z wielkiem powodzeniem graną była także po za granicami Włoch, a wystawiona w Paryżu w téâtre Réjane zdobyła sobie powszechne uznanie krytyki francuskiej, tak zwykle wymagającej wobec dzieł zagranicznego repertuaru. Z talentem Niecodeniego krakowska publiczność będzie się miała sposobność zapoznać po raz pierwszy. Główne role w sztuce odtworzą pani Mrozowska i p. Adwentowicz.

Podwyższenie opłat od widowisk. Na sobotniem posiedzeniu Sekcyi VI. dobroczynności Rady m. Krakowa w myśl wniosków magistratu ustalono następujące opłaty: od przedstawień teatru miejskiego ustanowiono 5 proc. dodatek od ceny biletów, od innych przedstawień teatralnych oraz koncertów 10 proc., od przedstawień kinematograficznych 15 proc. od ceny biletów, również ustanowiła 15 proc. od wstępów na wyścigi, od rautów, balów, redut 10 proc.

Sekcya nałożyła także podatek na instrumenty automatyczne, jak gramofony, automatyczne fortepiany, kataryniki, arystony i t. d. Zależnie od frekwencyi w lokalach publicznych, w których się automaty znajdują, opłaty będą wynosiły od 10 hal. do maksymalnej kwoty 20 kor. za każdy dzień.

Wolne od opłat będą poranki, wieczorki szkolne, oraz odczyty i wykłady z demonstracyami lub bez, mające na celu szerzenie oświaty.

Uczczenie zasług. Radca dworu p. Maryan Biliński, jako były pierwszy prezes Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli ma wielkie zasługi koło założenia i rozwoju tej dziś już potężnej organizacyi. To też walne zebranie Związku, które się w dniu 7 maja 1912 r. odbyło, jednomyślną uchwałą zamianowało p. Bilińskiego członkiem honorowym. Onegdaj prezydyum Związku z p. dr. M. Zawadzkim na czele wykonując powyższą uchwałę, wręczyło p. Bilińskiemu dyplom członka honorowego w pięknej oprawie, która chlubnie świadczy o naszym przemyśle introligatorskim.

Podwieczorki T. S. L. cieszące się niezwykłem powodzeniem w ubiegłym roku, będą się odbywały, podobnie jak i w roku zeszłym, w sali Saskiej co piątek między godz. 4 a 7. W skład komitetu wchodzą p.: Bilewska W., Czyncielówa H., Januszewska J., Krzyżanowska M., Schindlerowa H., Noskowska W. Noskowska Z., Olesiowa W. Hińska L., Riedlowa O., Sokołowska J., Steinowa N., Surzycka St., Wessely Z., Żarnowiecka M. i Zeglikowska T. Wstęp na salę bezpłatny. Zaproszenia można zawsze otrzymać w lokalu Koła: ul. Floryańska 15 I p. od godz. 8—2 po południu u przewodniczącego Koła p. Antoniego Januszewskiego.

Samopomoc kolejarzy urządza we wtorek 11 bm. w sali „Sokoła“ w Podgórzu uroczysty wieczór ku uczczeniu 50-letniej rocznicy powstania ze współudziałem pp. Bursowej, Daniszewskiej, Łątkowskiej, Pawłowskiej, prof. dr Grabowskiego oraz chóru szkoły śpiewu prof. St. Bursy. Program wieczoru obejmuje: część wokalno muzyczną i obrazek sceniczny w II aktach „Wesele powstańca“, pióra p. T. Zubrzyckiego.

Początek o godz. 7½ wiecz. Bilety do nabycia w sklepie kolejarskim w Krakowie, plac Matejki, w Podgórzu ul. Andrzeja Potockiego l. 8.

Rekolekcye dla kupców i pomocników handl. odbędą się staraniem Sodalicyi maryańskiej kupieckiej w kościele św. Barbary w dniach od środy 12 bm. do soboty 15 b. m. włącznie — pod przewodnictwem O. Stefana Bratkowskiego T. J. Nauka codziennie o godz. 8 wieczór.

Koło Kobiet Tow. Pomocy przemysłowej w Krakowie otwiera na Stałej Wystawie przemysłu krajowego Filii Ligi Pomocy przemysłowej ul. Straszewskiego L. 28 Dział Kobiecy. Będzie to sprzedaż wyrobów z zakresu przemysłu kobiecego, jak: pończoch, kwiatów sztucznych, guzików do bielizny, koronek iryjskich, haftów i in. Koło zwraca się do ogółu kobiet polskich, które zajmują się jakiemikolwiek robotami w celu sprzedaży, aby zechciały zgłaszać się ze swemi wyrobami do biura Filii Ligi Pomocy przemysłowej (Straszewskiego L. 28) dla bliższego porozumienia się, począwszy od dnia 10 bm. w czasie od godziny 7— 9 wiecz.

Tragedya zamkniętych dzieci. Dzisiaj koło 9 rano została wezwana straż pożarna do domu na placu Szczepańskim l. 9, gdzie z mieszkania bronzownika Woźnicy wydobywał się dym. Na miejsce przybyła straż z brandmistrzami Obidowiczem i Naparstkiem. Ogień w mieszkaniu wkrótce został ugaszony. Okazało się jednak potrzebne wezwanie Pogotowia ratunkowego do znajdujących się w mieszkaniu dwojga małych dzieci, Olesia i Janiny Woźniców. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć obojga, wskutek uduszenia się dymem.

Dzieci zostały zamknięte w mieszkaniu bez żadnej opieki i po wyjściu matki poczęły się bawić wyrzucaniem z pieca palących się węgli. Węgle rozrzucone zostały po całem mieszkaniu, wskutek czego zajęły się meble.

Zamknięte dzieci nie mogły wydostać się z zamkniętego mieszkania, w którem meble zostały objęte ogniem i poniosły śmierć wskutek uduszenia się dymem.

Postna kradzież. Za kradzież 3 beczek śledzi aresztowano Józefa Bieleckiego.

Nieudała wyprawa włamywaczy. Trzech włamywaczy Teofil Kulbmich, W. Seredyński i H. Michalik wyruszyli do Niepołomic w celu dokonania włamania do jednego z tamtejszych sklepów. Przed dokonaniem jednak włamania zostali wszyscy aresztowani.

Ujęcie włamywacza. W Zakopanem aresztowano Piotra Jagowicza wspólnika włamywaczy, którzy okradli kasę I szkoły realnej w Krakowie. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze 400 koron.

Z kroniki żałobnej.

Marya z Niemczewskich Markiewiczowa wdowa po adwokacie krajowym, lat 69, zmarła d. 9 bm.

Kronika lwowska. Rabin dr Józef Kobak, lat 84, zmarł w sobotę. Był to człowiek o wielkich zaletach serca, pierwszorzędny autorytet na polu wiedzy talmudycznej. Zmarły po ukończeniu studyów uniwersyteckich we Lwowie, przebywał przez szereg lat w Niemczech, gdzie też piastował urząd rabina w Bumberk (Bawarya). Redagował w owym czasie pismo „Jeschurun“, poświęcone literaturze hebrajskiej. Pogrzeb odbył się wczoraj przy ogromnym udziale publiczności.

Defraudacya. Sensacyę dnia w kołach naftciarskich stanowią olbrzymie malwersacye w Spółce z ogr. poręką „Ropne ekspedycyjne biuro“. Malwersacye ciągnęły się od kilku lat, a polegały na tem, że operowano ropą, należącą do Spółki, tak, że ostatecznie okazało się manco sześćset kilkadziesiąt cystern ropy. Przy dzisiejszych cenach ropy szkoda, jaką ponosi „Ropne ekspedycyjne biuro“, przechodzi kwotę 600.000 koron. Sprawa ta nie dotyczy naszego przemysłu naftowego, sprawca malwersacyi bowiem, jeden z dyrektorów, jest zastępcą kapitałów obcych i obcokrajowcem. Obok dyrektury „Ropnego eksped. biura“ zajmował się na własną rękę interesami naftowymi na szeroką skalę przyczem, jak okazuje się właśnie, nadużywał swego stanowiska dyrektora i do swoich interesów używał ropy, należącej do „Ropnego ekspedycyjnego biura“, licząc — zdaje się — na spadek cen ropy.

Stratowany przez konie. W ul. Kaźmierzowskiej konie dorożki powaliły na ziemię i stratowały przechodzącego ulicą Leibę Zuckerberga. Pogotowie odwiozło rannego do szpitala.

Dramat miłosny.

We Lwowie rozegrał się w niedzielę nowy dramat miłosny. Przy ul. św. Zofii mieszkała C. Dziewczę młode, gromadziło liczne grono cichych i głośnych wielbicieli. Nieszczęście chciało, że także serce pewnego młodziana Władysława N., zapałało miłosnym afektem ku p. Maryi. Młodzian ów nie przebierał w środkach mających go zbliżyć do ideału. Gdy nie pomogły groźby i zaklęcia, a panna darzyła wszystkich równymi względami, uknuł straszny plan. Uzbroił się w sześciostrzałowy rewolwer i stanął pod mostem, obok mieszkania swego ideału — na czatach. Wczoraj zaś przy niedzieli liczne towarzystwo było zebrane w mieszkaniu p. Maryi. Po południu całe to towarzystwo wybrało się na przechadzkę. Na przodzie szła p. Marya, a obok niej adoratorzy: Maryan R., Piotr K. i Stanisław Sz.

Gdy towarzystwo znalazło się na mostku, wyskoczył nagle Władysław N. i mierząc w głowę p. Maryi, wystrzelił. Kula świsnęła koło ucha dziewczyny, na szczęście nie raniąc nikogo. Wówczas niebezpieczny konkurent począł uciekać, a towarzyszący p. Maryi młodzieńcy, zaczęli go ścigać, lecz niestety bez skutku. Dopiero wieczorem policyi udało się przyaresztować Władysława N., który odpowie za swój czyn przed sądem.

Przed niedawnym czasem z tych samych powodów, co wczoraj strzelał do p. Emilii J. Gwałtowny amant przestrzelił wówczas p. Emilii rękę, za co odpowiadał przed sądem.

Bałamuctwa.

„Nowa Reforma“ jest niepoprawną. Wytknęliśmy wczoraj jej, względnie jej grupie, przesadne o sobie mniemanie, zakrawające na manię wielkości — i zarzuciliśmy jej, że bałamuci opinię publiczną: dziś ponownie zastrzedz się musimy przeciw przekręcaniu faktów i przeciw rażącym bałamuctwom, któremi „Nowa Reforma“ szerzy zamieszanie pojęć i w błąd wprowadza swoich czytelników. Czy „Nowa Reforma“ bałamuctwa swoje szerzy świadomie, w naiwnem pragnieniu dodania sobie splendoru, czy też, co wolelibyśmy przypuszczać, sama straciła głowę i odgrywa komedyę omyłek: w każdym razie system *bałamucenia opinii* przez „Nową Reformę“ przygwoździć należy jako wysoce niewłaściwy, a fałsze, szerzone przez nią, wyświetlić i sprostować.

„Nowa Reforma“ we wczorajszym numerze na tytułowej stronicy ogłosiła artykulik, zaczynający się od zdania:

„Przez cały dzień wczorajszy obradowało w Krakowie prezydyum Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego nad rozmaitemi ważnemi kwestyami wewnętrznemi stronnictwa“.

Otóż jest to bałamuctwo. „Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Demokratycznego“ wczoraj w Krakowie nie obradowała. Ta „Rada Naczelna P. S. D.“, która ma siedzibę

we Lwowie, jest naczelną reprezentacyą krajowej organizacyi grup i towarzystw demokratycznych. Na czele jej stoi dr Jahl, należą do niej wszyscy posłowie, nadto w skład jej wchodzą delegaci poszczególnych lokalnych organizacyi. I tu zaznaczyć należy, że Kraków jeszcze nie desygnował delegatów do „Rady Naczelnej“.

„Nowa Reforma“ zaś *identyfikuje* najwidoczniej tę krajową, demokratyczną „Radę Naczelną“ z jakąś reprezentacyą swojej lokalnej krakowskiej grupy i pragnie wogóle w oczach czytelników, nie znających stosunków, utożsamić szczupły obóz swoich krakowskich adherentów z krajową organizacyą demokratyczną.

Należy przeto stwierdzić, że demokraci z pod sztandaru „Nowej Reformy“ mają w Krakowie luźną organizacyę pod nazwą „Polskiego Stronnictwa Demokratycznego“, opartą na programie. Nadto istnieje w Krakowie druga organizacya, oparta na statucie, pod nazwą „Towarzystwa Demokratycznego“, do którego należą reformiści, ale *nie sami* wyłącznie reformiści. Obie te organizacye, istniejące na gruncie krakowskim, są słabe (o słabości ich świadczy najlepiej wynik ostatnich wyborów do parlamentu!), skompromitowały się w opinii i skutkiem tego straciły oddźwięk w szerokich kołach mieszczańskich.

Przeważna większość mieszczaństwa krakowskiego, tworząc prawe skrzydło w organizacyi krajowej, skupia się w obozie „Stronnictwa Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego“, organizacyi, która istniała od dawna, ale przed niespełna rokiem oparła się na formalnym statucie. „Nowa Reforma“ bałamuci opinię, jeźli pisze, że „pewna część dotychczasowych członków Polsk. Stron. Dem. pod przew. posła Zieleniewskiego wystąpiła i zorganizowała się jako nowe stronnictwo“. Mieszczaństwo krakowskie i poseł Zieleniewski nie należeli nigdy do krakowskiej grupy reformistów, lecz zawsze występowali jako odrębne stronnictwo mieszczańskie.

* * *

Także wydział P. Tow. Demokratycznego odbył w niedzielę posiedzenie i ogłosił w „Nowej Reformie“ następującą rezolucyę:

„Wydział Polskiego Towarzystwa Demokratycznego w Krakowie rozpatrzywszy ogłoszone publicznie uchwały Polskiego Stronnictwa Mieszczaństwa demokratycznego, przyjmuje do wiadomości powstanie tego stronnictwa, wyrażając przekonanie, że dwa stronnictwa, oddzielone od siebie „głębokiemi i zasadniczemi różnicami w zapatrywaniach społecznych i gospodarczych“, nie mogą posiadać ani wspólnego programu, chociażby „ramowego“ tylko, ani tem mniej wspólnej organizacyi. — Ponieważ zaś rzeczone uchwały Polskiego Stronnictwa Mieszczaństwa demokratycznego stoją w jaskrawej sprzeczności z zasadami organizacyi Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, uchwalonemi na zjeździe delegatów w dniu 24 marca 1912 r. we Lwowie, przeto wydział Polskiego Towarzystwa Demokratycznego wezwał Radę naczelną Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, aby w najbliższej przyszłości zwołała zjazd delegatów stronnictwa, który sprawę tę ostatecznie rozstrzygnie“.

Odnośnie do powyższej rezolucyi przypomnieć się godzi, że różnice programowe między mieszczańską grupą a obozem „Nowej Reformy“ zostały w jaskrawy sposób podkreślone przez samą „N. Reformę“ w artykule wstępnym, który się ukazał zaraz po marcowym zjeździe lwowskim. „Nowa Reforma“ zechce sobie przypomnieć swe ubolewania nad zmianą programu dokonaną we Lwowie i swoje, nie strasne zresztą, groźby. Różnice programowe istnieją, ale istnieje wiele punktów wspólnych: i dlatego akcentując to, co łączy grupy demokratyczne, a nie to, co je dzieli, Stronnictwo Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego oświadczyło gotowość do kooperacyi w sprawach doniosłych politycznych z innemi organizacyami demokratycznemi.

„Towarzystwo Demokratyczne“ może w tych kwestyach wypowiadać swoje zdanie i uchwalać rezolucye, ale nie jest bynajmniej kompetentne do *decydowania* o tem, czy wspólna organizacya grup demokratycznych kraju jest możliwa i czy krakowskie mieszczaństwo program uchwalony w marcu we Lwowie, uważać może za „program ramowy“. Decyzya o tem należy do kompetencyi Rady Naczelnej, względnie ogólnego zjazdu delegatów krajowych.

Może więc „N. Reforma“ wyczekać zechce uchwały „Rady Naczelnej“, względnie zjazdu delegatów — a na razie wstrzyma się od bałamucenia opinii w Krakowie?

Telegramy „Nowin“.

Niezawisłość Egiptu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zaraz po ukończeniu obecnej wojny i po zawarciu pokoju nastąpi zmiana dotychczasowego prawno-państwowego stanowiska Egiptu. Dotychczasowy khedyw (wicekról) ogłosi się królem pod protektoratem Anglii.

Po misyi ks. Hohenlohego.

Petersburg. (Tel. wł.) Prasa tutejsza na podstawie informacyj z kół urzędowych stwierdzi, że po wyjeździe ks. Hohenlohego **dyplomacya rosyjska wystąpi energiczniej przeciw Austryi.**

Według tych informacyj zawikłania austro-rosyjskie nie prędko się skończą.

Rosya bruździ.

Wiedeń. Donoszą z Bukaresztu: Wielkie rozgoryczenie wywołuje tu stanowisko, zajęte przez Rosyę w konflikcie bułgarsko-rumuńskim. Rosya w ostatnim czasie kilkakrotnie ostrzegała Rumunię przed stawianiem zbyt wysokich żądań. Sądzą tutaj, że Rosya nie chce dopuścić do porozumienia rumuńsko-bułgarskiego, gdyż w takim razie uczucie niezawisłości Bułgaryi jeszcze bardziej by się pogłębiło i Bułgarya wyswobodziłaby się zupełnie z pod wpływu Rosyi.

Ofenzywa turecka na całej linii.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dnia 10 lutego podjęli Turcy ofenzywę pod Czataldżą i na linii Derkos-Midia. Flota turecka skutecznie popierała akcyę wojsk lądowych. Turcy po 3 dniowych walkach obsadzili stanowisko Kaftanlik na północ od Czataldży. Bułgarzy zostali zmuszeni do cofnięcia się w tył, z pozycyj pod Silivri i Rodosto. Turcy zdobyli na Bułgarach mnóstwo karabinów rosyjskich systemu Berdana.

Sułtan odjeżdża dzisiaj na linię Czataldży.

Zwycięstwa Turków.

Konstantynopol. (T. B. K.) Essad pasza donosi z Janiny, że odniósł wielkie zwycięstwo nad Grekami, z których 1800 bądź padło bądź dostało się do niewoli.

Konstantynopol. (T. B. K.). Kilka tureckich okrętów wojennych bombardowało skutecznie miasto Silivrie, które zostało następnie przez Turków zajęte.

W Adryanopolu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Schukri-pasza telegrafuje do swego rządu, że Adryanopol jeszcze się trzyma. **Meczet Selima został ciężko uszkodzony pociskami bułgarskimi.**

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. Madero i członkowie gabinetu znajdują się jeszcze w pałacu narodowym, w którego okolicy toczą się krwawe walki. — Minister wojny jen. Rejez odniósł ciężkie rany. Wielu wyższych oficerów postradało życie, jak sądzą, z ręki własnych żołnierzy, albowiem stawali się wstrzymać ich od połączenia się z powstańcami. Diaz po wielkim oporze zajął arsenał. Z innych miejscowości meksykańskich donoszą również o powstaniu. Madero z rodziną uciekł do poselstwa japońskiego. Miasto było wczoraj spokojne. W nocy z soboty na niedzielę zginęło 250 osób; kilkaset jest rannych.

Nowy Jork. „N. J. Herald“ donosi z Waszyngtonu: Rząd poczynił przygotowania, aby wysłać okręty wojenne do Meksyku.

Niepowodzenie małego planu finansowego.

Wiedeń. (Tel wł.) Komisya parlamentarna Koła polskiego obradowała wczoraj nad małym planem finansowym.

Komisya uchwaliła *iunctim* między obniżeniem podatku dom.-czynszowego dwóch najniższych klas, a uchwaleniem planu finansowego. Koło żąda także amnestyi przy podatku osobisto-dochodowym i dom.-czynszowym.

Sprawa uchwalenia planu finansowego wikła się coraz bardziej. **Do uchwalenia planu finansowego w lutym nie przyjdzie.**

Pierwej będą obradowały Sejmy krajowe, a „plan finansowy“ stanie na porządku dziennym dopiero w marcu.

Rokowania polsko-ruskie będą dzisiaj w dalszym ciągu kontynuowane.

Ustąpienie ministra Hochenburgera?

Praga. „Narodni listy“ donoszą rzekomo z dobrze poinformowanej strony, że minister sprawiedliwości Hochenburger z powodu nadwątlonego stanu zdrowia niebawem uda się na dłuższy urlop. Trzeba się liczyć z możliwością, że niedługo będzie się on musiał podać do dymisyi.

Sufrażystki znowu wybijają szyby.

Londyn. Sufrażystki wybiły wczoraj szyby w wielu klubach, a także w pałacu ks. Szleswicko-Holsztyńskiego, przecięły połączenie telegraficzne między Glasgowem a Londynem; nadto zniszczyły przewody podziemne.

Carosławie pod osłoną policyi.

Warszawa. Wyznaczona komisya magistracka do udekorowania miasta podczas obchodu 300-ego jubileuszu panowania dynastyi Romanowów uchwaliła wszystkie gmachy miejskie w tym dniu udekorować suto flagami, wieczorem zaś urządzić rzęsistą iluminacye. Na kupno flag magistrat wyznaczył 4.000 rb.

Postanowiono również, aby przy każdym domu znajdowała się straż policyjna celem niedopuszczenia do uszkodzeń dekoracyi ze strony ludności.

Linia telefoniczna między Wiedniem a Krakowem była dzisiaj przerwana aż do godz. 11·15 porzed południem, wobec czego jesteśmy w stanie drukować tylko część nadeszłych telegramów.

Zemsta Albanki.

Donoszą z Białogrodu do pism londyńskich: Do jednej z górskich wsi wkroczył silny oddział rekonesansowy serbski, złożony z pół kompanii piechoty, pod dowództwem porucznika. Rekonesans miał obowiązek zdobyć jak największą ilość żywności i zaopatrzyć w nią zgłodniałą armię, która z powodu uciążliwego terenu nie mogła włec za sobą prowiantu.

We wsi pustka, ani żywej duszy nie można spotkać. Napróżno rozbiegli się żołnierze po chałupach, by znaleźć zapasy zboża, lub bydło domowe. Mieszkańcy unieśli wszystko ze sobą — a co zabrać nie zdołali spalili — aby niczem nie wspomódz wroga.

Po długiem poszukiwaniu odnajdują wreszcie Serbowie kobietę lat dwudziestukilku.

Została jedna z całej osady, aby opiekować się kaleką staruszką matką i dzieckiem dwuletniem, złożonem chorobą.

Oficer prowadzi sam indagacyę. Wydobyć jednak żadnej odpowiedzi nie może. Kobieta milczy uporczywie.

Upór Albanki doprowadza do wściekłości Serba.

— Rozstrzelać cię każę, jeśli nie powiesz, gdzie podziałaś żywność!

— Mam tylko tyle, aby wyżywić matkę, siebie i dziecko.

— Nic mnie nie obchodzi twoja rodzina. Jeśli nie oddasz wszystkich zapasów, nie wyjdziecie stąd żywi.

Po chwili wahania kobieta obiecuje przynieść żywność.

— A wino masz w domu? — pyta oficer.

— Mam jeden bukłak (wór skórzany), ale chowam go jako lekarstwo.

— Ruszaj po wino!

Kobieta udała się do komory i istotnie po chwili wniosła kawał wędzonego koźlęcia i spory bukłak wina.

Zgłodniali żołnierze cisnęli się do jedzenia. Oficer jednak kierowany przezornością — powstrzymał swych ludzi.

— Wpierw niech sama zje kawałek koźliny i popije winem, abyśmy byli pewni, że nas nie otruje.

Kobieta bez namysłu spełniła rozkaz.

— A teraz napij się wina i uracz niem swe dziecko.

Albanka wychyliła spory kubek i podała napój maleństwu.

W mig wojłak został opróżniony. Albanka, jako gospodyni domu sama obsługiwała gości i każdemu po kolei podawała czarkę, bacząc, by nikogo nie pominąć.

Oficer wypił pierwszy. Lecz nim kubek doszedł do ostatniego żołnierza, dziecko dostało konwulsyj, na twarz wystąpiły znamiona otrucia.

Żołnierze zmiarkowali podstęp.

— Jakiegoś nam dała wina?

— Dlaczego dziecko umarło?

Albanka, drwiąc, wyznała prawdę.

— W tem winie była trucizna, wszyscy pomrzecie, nic was nie uratuje — trucizna nieomylna, znana przez naszych znachorów! Jestem znachorką tej wsi — mówię wam — módlcie się do waszego Boga, bo za chwilę staniecie przed Jego tronem.

Soldatesca bagnetami rozszarpała podstępną wiedźmę.

Niedługo jednak trucizna działać poczęła. — Napróżno kilku towarzyszy, dla których zabrakło wina, pospieszyli konającym z pomocą — daremnie stosowano na prędce środki przeciwdziałające.

Z oddziału, złożonego z 65 ludzi, zostało ledwie czterech żołnierzy.

Albańska wiedźma srogo pomściła śmierć swoją i jedynego swego dziecka.

Z różnych stron.

Cesarz Wilhelm wyraził wielkie niezadowolenie z powodu zajścia w Strassburgu. Jedna z korespondencyj wojskowych donosi, że cesarz, dowiedziawszy się o tem zajściu, miał powiedzieć: „Czyż ci panowie nie czytają gazet? Przecież było wyraźnie napisane, gdzie jestem“.

Cesarska kancelarya wojskowa zażądała od komendy w Strassburgu szczegółowego sprawozdania o całem zajściu.

Najstarsza kobieta w Niemczech. Berliński „Local-Anzeiger donosi: We wsi Dormowo, położonej w pow. międzyrzeckim, w W. Ks. Poznańskiem, żyje najstarsza kobieta w państwie niemieckiem, Jadwiga Stawna, urodzona — co poświadczają dokumenty kościelne — dnia 15-go października r. 1794. Pomimo jednak 118 lat, ciążących na jej barkach, staruszka jest niezwykle ruchliwa, ceruje i robi szydełkiem bez okularów. Stawna była dwukrotnie zamężną i posiadała córkę, obecnie jednak jest zupełnie samotna, gdyż wszyscy jej krewni dawno już pomarli.

Pojedynek dzieci. W Mako, na Węgrzech, odbył się przed kilku dniami pojedynek na rewolwery pomiędzy dwoma kilkunastoletniemi uczniami szkoły miejscowej: Feketem i Tordą. Wskutek kłótni, chłopcy wyzwali się na pojedynek i wykradłszy ojcom rewolwery, udali się z sekundantami do lasu. Fekete odniósł ranę tak ciężką w rękę, że musiano mu ją amputować.

Sufrażystki. W dwóch pawilonach z orchideami w ogrodzie botanicznym Kew wybito ubiegłej nocy szyby i drogocenne orchidee poniszczono. Sądzą, że dokonały tego sufrażystki.

W kopalni węgli w Rufford z powodu zerwania się łańcucha wpadł w głębie 150 metrów rezerwoar, napełniony wodą i zabił 13 robotników, pracujących w głębi.

Prasa w Austryi. Wedle wykazów rządowych z końcem 1911 r. w całem państwie wychodziło 4.261 dzienników i czasopism, w tem 1282 pism politycznych, a 81 kobiecych. Pism, ukazujących się 5 do 7 razy w tygodniu było tylko 178. W języku niemieckim wychodziło 2.237, czeskim 1.141, polskim 369, włoskim 139, słoweńskim 91, ruskim 61, serbsko-chorwackim 35, żydowskim 19, rumuńskim 14 — a między innemi także 2 esperanckie.

Juliusz Maggi, Towarzystwo z o. p. Pod tą firmą zostało utworzone w połowie stycznia r. b. nowe towarzystwo z o. p. w Bregencyi i Wiedniu z kapitałem zakładowym w wysokości K 2,000 000 który jest w całości wpłacony. Towarzystwo to poprowadzi dalej w niezmienionej formie przedsiębiorstwo fabryczne i handlowe, istniejące dotychczas pod firmą Juliusz Maggi i Ska w Bregencyi i Wiedniu.

TEATR MIEJSKI.

We wtorek dnia 11 lutego 1913 r.

SZLAKIEM LEGIONÓW

Dramat w 4 aktach wierszem, Ludwika Hieronima Morstina.

OSOBY:

Podkomorzy	*Maryański*
Andrzej, jego syn	*Biegański.*
Helena } jego córki	*Mrozowska*
Zośka } jego córki	*Braunówna.*
Damazy, rezydent	*Stanisławski*
Szczęsny, starościc	*Adwentowicz*
Cześnik } sąsiedzi Podkomorzego	*Trzywdar*
Tadeusz } sąsiedzi Podkomorzego	*Wł. Kosiński.*
Krzysztof } sąsiedzi Podkomorzego	*Noskowski.*
Rejent } sąsiedzi Podkomorzego	*Szymborski*
Oficer	*Nowacki.*
Cześnikowa	*Święcicka*
Panna	*Miłaszewska*
Matrony	*Czechowska*
Matrony	*Modzelewska.*
Chłop	*Solski.*
Dziewka służebna	*Regerówna*
Pachołek	*Ostrawski*
Jenerał Dąbrowski	*Miarczyński*

Szlachta, goście w domu Podkomorzego, oficerowie, służba.

Rzecz dzieje się we dworze Pogkomorzego na Mazowszu.

Akt I. II. i III. latem 1797 r. Akt IV. w listopadzie 1806.

Reżyser: Tadeusz Pawlikowski.

REPERTUAR:

Wtorek:
„Szlakiem Legionów“, dramat w 4-ch aktach wierszem Hieronima Morstina.

Sroda:
„Pani Bella“, komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Czwartek:
„Szlakiem Legionów“, dramat w 4-ch aktach wierszem Hieronima Morstina.

Piątek:
„Kobieta i pajac“, sztuka w 5-ciu aktach P. Louys i P. Frondaie.

Sobota:
„Wet za wet“, sztuka w 3-ch aktach Doria Niccodemi'ego.

Niedziela: popołudniu
„Leci liście z drzewa“. Cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego.

Niedziela: wieczór
„Wet za wet“ sztuka w 3-ch aktach. Doria Niccodemi'ego.

Poniedziałek:
„Pani Bella“, komedya w 4 aktach, T. Konczyńskiego.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“
przy ul. Starowiślnej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

„TEATR APOLLO“
przy ul. Zielonej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.
ul. Podwale l. 6.
Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do 10½ wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“
przy ul. Starowiślnej 16.
Od soboty 8 do piątku włącznie 14 b. m. „Serca kobiet“, dramat z życia artystów. Inne bardzo zajmujące obrazy, sceny komiczne, zdjęcia z natury, humoreski.

KINO-WANDA
przy ul. Gertrudy.
(patrz inserat)

CENNIK IZBY HANDLOWEJ I GIEŁDA ZBOŻOWA.

WALUTY:	Płacą (Koron)	Żądają (Koron)
Ruble papierowe . .	253·50	254·50
Marki niemieckie . .	117·50	118·50
Franki papierowe . .	95·50	96·50
20-to fank. w złocie .	19·10	19·30
Dolary amerykańskie .	492·—	497·—

Ceny datowane w dniu wyjścia numeru o godz. 12 w południe.

Budapeszt, 10 lutego. Targ zbożowy, Przenica na kwiecień 11·71 do 11·72; pszenica na maj 11·87 do 11·88; pszenica na październik 12·25 do 12·26; żyto na kwiecień 10·05 do 10·06; żyto na październik 0·00 do 0·00; owies na kwiecień 9·73 do 9·74; owies na październik 10·43 do 10·44; kukurudza na maj 8·86 do 8·87; kukurudza na lipiec 7·92 do 7·93; rzepak na sierpień 16·35 do 16·45.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie spokojne; pochmurno.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

35 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

W sześć tygodni potem Robert Waring siedząc w rozkosznym buduarku Jani Desborough, zapomniał prawie o istnieniu Debory Krillet, uszczęśliwiony widokiem swej ślicznej i wytwornej narzeczonej. Ona sama przywiodła mu ją na pamięć.

— Powinnabym być zazdrosną o tę Sulamitkę — rzekła z ładnym dąsem. — Twoje listy, Robercie, były zawsze pełne tej burskiej piękności. Ale ja nie jestem zazdrosną z natury.

— Ty? zazdrosną? — zaśmiał się Waring. — Wiesz dobrze, figlarko, że nie masz żadnego powodu do zazdrości.

Ale w chwili, gdy pochylił się, by pocałować strojną w loki główkę narzeczonej — błysnęła mu myśl, co rzekłaby Jania na tę scenę na cmentarnem polu południowej Afryki? Przymknął oczy i ujrzał cały ten wstrząsający obraz z taką wyrazistością, jakgdyby w tej chwili na niego patrzył. Ujrzał twarz Debory, przywiązanej do drzewa. I znowu raptem otworzył oczy i rozejrzał się po buduarku, napełnionym cackami, miękkim i fantazyjnym, jak bombonierka.

Jakiż to był kontrast z salonikiem na farmie i jakiż kontrast z Deborą tworzyła Jania. Przyszło mu na myśl, że chciałby zobaczyć je obie razem, tak niepodobne do siebie, a tak piękne i urocze, każda na swój sposób.

Co też Debora robiła w tej chwili?

Czy zdecydowała się wreszcie poślubić tego poczciwca Jana van Kerrel? I coś, jakby zazdrość ukłuło go w serce. A przecież byłaby to najrozsądniejsza rzecz, jaką uczynić mogła. Jak ona tam samotną czuć się musi na tej pustej farmie! Wzdrygnął się na samą tę myśl, z trudem przywołując się do rzeczywistości... tej rzeczywistości, którą przedstawiała Jania, podająca mu z wdziękiem pudełko czekoladek.

W tej samej chwili pani Denvers weszła do pokoju. Wróciła z przejażdżki, odbytej nowym automobilem swego męża i widocznie pragnęła się popisać prześlicznym płaszczem i cudnej barwy woalem, otulającym jej główkę.

Jania spoglądała na nią z niejaką zazdrością. Pragnęła być już co najprędzej mężatką, migotać błyszczącą obrączką i przechwalać się, że mąż ją ubóstwia i robi, co ona tylko zapragnie.

A Olivia Denvers, jakby odgadując myśli siostry, poczęła pytać zaraz, kiedy będzie ślub.

— Zapewne niedługo — rzekła, siadając na fotelu i ukazując przy skrzyżowaniu nóżek koronkowe spódniczki i ażurowe pończoszki. — Bo, doprawdy, nie macie na co czekać. Ojcu oczywiście tęskno będzie za Janią, ale ma przecież swój klub i większą część roku może spędzać z nami. Mój mąż tak kocha naszego ojczulka.

Tu Waring uznał za odpowiednie wtrącić coś i o swojem przywiązaniu do przyszłego teścia, co zresztą było prawdą, bo pułkownik Desborough i on mieli dla siebie dużo wzajemnej przyjaźni.

Pani Denvers skinęła główką i mówiła dalej:

— Będziesz musiał przerobić tę twoją starą rezydencyę, Robercie, od piwnic do poddasza. Piękny budynek, ale straszliwie zaniedbany. Musicie także mieć dom w mieście. Jania nie wyżyłaby ciągle na wsi.

Robert Waring uśmiechnął się potakująco, ale przyszło mu na myśl, że Oliwia rozporządza jego przyszłem życiem, jakgdyby to było jedno więcej należące do niej cacko. Te drobne, szczebiotliwe kobietki, jak ona i Jania, mają taki swój sposób rządzenia mężczyznami, któremu trudno się oprzeć.

— Gdzie spędzimy nasz miodowy miesiąc? — zapytała Jania, skoro już kwestya mieszkania została załatwioną. Pomyśl o jakiej ślicznej miejscowości, Robercie.

(C. d. n.)

Znakomite

Kazania Pasyjne

ks. Tom. Grodzickiego zawierają 4 serye: 1) O boleściach Pana Jezusa; 2) Chrystus cierpiący za grzechy (7 grzechów głównych); 3) Chrystus cierpiący nauczyciel i przykład ...; 4) O siedmiu słowach konającego Zbawiciela. „Przegląd kościelny“ pisze o nich „Są to kazania jednego z najlepszych kaznodziejów naszych, treści obfitej i poważnej, z rozkładem jasnym, językiem czystym, pełne nauki i życia, z dycyą wzniosłąi do głębi przenikającą. Cena K. 3.60 w oprawie K 4·60 porto 45 h.

Wydawnictwo

Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie 9 plac Maryacki, Tel. 1308

Wdowiec inteligentny 45 lat z dobrej rodziny przystojny, rutynowany przemysłowiec obecnie urzędnik dużego przedsiębiorstwa nie mający kapitału własnego do stworzenia własnego interesu przemysłowego ożeniłby się zaraz z inteligentną wdową posiadającą znaczny majątek lub interes. Tylko zamożne Panie o dobrem sercu raczą zgłoszenia nadsyłać z fotografią pod 188 „ALFA“ poste restante Kraków.

Każdy może zarobić 3-5 kor. dziennie przepisywanie w domu. Marka na odpowiedź. — A. Kotarba Wiśniowa a/Wisłok.

Pielęgniarka i masażystka

poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia ochrona kobiet Jagiellońska 1, 7. 186

189

Każdy

może nabyć po 2 kor. miesięcznie:

Album królów polskich 17 K.
Dzieje polski 17 K.
Rok 1863 18 K.
Album Grunwaldu 14 K
Kobieta lekarką 25 K.
Jadwiga Rydla 15 K.

A. KOTARBA Wiśniowa a/Wisłok.

Rydze

prima kiszone w pięciokilowych baryłkach po kor. 4·50 wysyła Tyciakowa Borysław. 161

Miesięcznie 200-500 K. może zarobić każda osoba bez różnicy płci i wyznania, lecz nieposzlakowanej przeszłości, w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr., z wyjątkiem miast Krakowa, Podgórza i Lwowa. — Zgłoszenia Dom Handlowy, Kraków, Zielona 19, Oddział II. p.

6

Pracownia tapicerska

FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO znajduje się obecnie przy ul.

Zacisze l. 10.

Nowe kursa

przygotowawcze do egzaminu z buchalteryi kupieckiej składanego z Akademii handlowej w Krakowie i do egzaminu z rachunkowości państwowej składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie **rozpoczynają się dnia 11 lutego 1913**

w szkole buchalteryi Stanisława Burnatowicza

w Krakowie ul. Floryańska l. 55, telefon Nr. 2113.

Wpisy przyjmuje Biuro Buchalteryjne Floryańska 55 — codziennie. Kto chce zdawać w terminie letnim winien się wpisać teraz. **Za sumienne przygotowanie ręczy się.**

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7

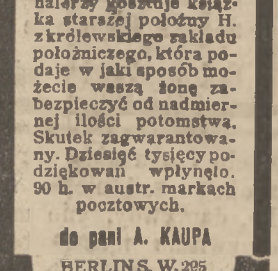
Dla wszystkich niezamożnych pań i panienek, zatrudnionych w pracowniach biurach, fabrykach, sklepach zacznie się dnia 17 lutego **kurs wieczorny** najłatwiejszego, francuskiego kroju za opłatą 25 koron. dla sierot zniżka. Zgłoszenia i wpisy codziennie, od 9 rano do 12 i od 3 popołud. do 7½ 190

Wyborny miód deserowy kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborców, z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 7·— Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek K 6·30. Wysyła za zaliczką J. M. Farba Podhajce 34. 195

---

90 halerzy kosztuje książka z trzeciej położny H. z krółewskiego zakładu położniczego, która podaje w jaki sposób można zapobiec wszystkie zabezpieczyć od nadmiernej ilości potomstwa. Skutek zagwarantowany. Dziesięć tysięcy podziękowań wpłynęło. 90 h. w austr. markach pocztowych.

do pani A. KAUPA BERLIN S. W. 295 Lindenstr. 51 13



OLLA GUMMI polecone przez przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i jednych drog. Cena 4, 6 i 8 kor.

Panna poszukuje posady do telefonu, pisania na maszynie lub do ekspedycyi sklepowej. Poste-restante główna poczta, Szutka.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 1

L. 13216/1912
I. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem sprzedaży wiosennego zbioru wikliny w roku 1913 z gruntów miejskich w dzielnicy Dąbie-Płaszów położonych i w starym łożysku Wisły, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (główny gmach Magistratu od strony ul. Poselskiej wejście, II p. drzwi Nr. 23) w poniedziałek dnia 4 lutego 1913 o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych, stemplem na 1 koronę opatrzonych ofert. Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dniu licytacyi. Wadyum wynosi 300 kor. i złożyć je należy w Kasie Miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

182 Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 6 lutego 1913.



Zjed. austr. akcyjne

Towarzystwo żeglugi parowej AUSTRO-AMERYKANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

KRAKÓW: Jeneralna Ajencya (GOLDLUST i Ska) Lubicz 7. naprzeciw dworca kolei.
LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. jakoteż wszystkie ajencye prowincyonalne, następnie
TRYEST: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.
WIEDEŃ: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, SCHENKER i Ska. 101

Wszyscy, którzy są wystawieni na kaprysy pogody i zmiany temperatury a wskutek tego cierpią na reumatyczne i gośćcowe bóle i odmrożenia, powinni być poinformowani o

CONTRHEUMAN

Takowe uspokaja i uśmierza bóle, usuwa opuchliznę, tak, że ruchliwość stawów powraca.

1 tuba po 1 koronie jest do nabycia prawie w każdej aptece. Prospekta wysyła 1197 wytwórca

aptekarz B. FRAGNER

PRAGA, Mała strona, Nr. 203, róg ulicy Neruda,

jako też opłatnie przy podrzędniem nadesłaniu K 1·50 jedną tubę, K 5·— 5 tub, K 9·— 10 tub.

Baczność na nazwę preparatu i wytwórcy!

Składy w Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Słynny od 30 lat

ZAKŁAD LECZNICZY

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specyalisty,

Dr. J. KAJDACSY

w Budapeszcie, VIII. ul. Józsefkörút 2.

„Szczery Przyjaciel“ Zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych. Napisał i wydał: Dr. Kajdacsy. Cena broszurki 1 kor. Porto osobno 20 h. Autor wysyła broszurkę, po odebraniu powyższej kwoty, **odwrotną pocztą w kopercie zamkniętej.** Leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza, i nerek, upławy, wyniki zakarzenia krwi, impotencyę, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, **nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.** Injekcye „Ehrlich 606“ są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały 155 dzień.

Korespondencya w polskim języku.

Biuro dzienników i OGŁOSZEŃ

Maryana Hupczyca

Kraków, ulica Jagiellońska l. 7.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne — także z dostawą do domu. Ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. — Wielki wybór widokówek. Przybory do pisania.

Na listy bez dołączonej marki na odpowiedź nie odpowiada się.

Adolf Siostrzonek

malarz

w Krakowie ul. Zwierzyniecka 4,

podejmuje się:

Malowania kościołów, pokoi i wszelkich robót tak malarskich jak i pokostniczych po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia także na prowincyę.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Rouletabille'owi, który podniósł głowę ku wysokiemu sklepieniu ze szkła, zdawało się rzeczywiście, że znajduje się w wielkiej hali dworca, gdzie oczekują na jakąś znakomitość, gdyż wszędzie było pełno kwiatów i drzewek. Gościem, którego oczekiwano w hali był tymczasem rosyjski żarłok! Wskazując rzędy biało nakrytych stołów, Atanazy Georgiewicz mówił, mając pełne usta:

— Ach! drogi francuski przyjacielu, trzeba widzieć tę salę wieczór, gdy w niej są kobiety, klejnoty i muzyka! We Francyi nie mają o czemś podobnem pojęcia. Wesołość, szampan!... i klejnoty, klejnoty, warte miliony rubli!... Nasze kobiety wieszają na sobie wszystko, co mają, wszystkie rodzinne klejnoty! To jest wspaniałe, świetne, takie rosyjskie! moskiewskie!... Co mówię? Azyatyckie!... Panie, wieczór, przy uczcie, jesteśmy Azyatami! Coś panu powiem na ucho... Widzi pan, ta sala jest pełna okien, wychodzących na balkony... Każde z tych okien wychodzi do osobnego gabinetu... Patrz pan, to okno... to był gabinet wielkiego księcia... tak jest, jego samego! To był wesoły człowiek!... Pewnego wieczora, kiedy sala była pełna... same znakomite, poważne rodziny... nagle otwarły się drzwi gabinetu i kobieta, naga zupełnie, naga jak ta ręka, zjawiła się w sali i przebiegła ją szybko... To był zakład, zakład wesołego wielkiego księcia, który ta panna wygrała. Ale co to był za skandal!... Nie mówmy zresztą o tem! Gotowo nam to przynieść nieszczęście... Ale to było azyatyckie, naprawdę azyatyckie? Co?... Zdarzył się jednak smutniejszy wypadek tutaj, przy tym stole, Było to pierwszego stycznia... w sali zgromadzony był kwiat arystokracyi stolicy. O północy, na powitanie nowego roku orkiestra zagrała „Boże carja chrani“; wszyscy powstali z miejsc i słuchali w milczeniu, jak przystało. Otóż przy tym stole siedział z rodziną młody student w uniformie... Ten nieszczęśliwy młodzieniec, który wstał tak wszyscy, żeby posłuchać hymnu narodowego, przypadkiem oparł kolano na krześle. Pozycya nie była odpowiednia; ale to nie był powód do zabijania go, prawda? Stanowczo nie! Tymczasem jakieś bydlę w ludzkiem ciele, jakiś mężczyzna elegancko ubrany, wyjął z kieszeni rewolwer,

Natasza, stojąca w kącie izby spoglądała z wyrazem dziwnego spokoju na twarzy na tę scenę z menażeryi, w której pogromca sam zdawał się być zmienionym w dzikie zwierzę.

W innym rogu izby stał Rouletabille, spoglądając na Nataszę, która zdawała się nie wiedzieć o jego obecności... Ach! ta twarz, taka tajemnicza, zagadka dla wszystkich, dla wszystkich!.. nawet dla niego, który umiał niedawno czytać w tych rysach, w tych oczach rzeczy, niewidoczne dla innych, pospolitych ludzi...

Tajemnicza twarz dziewczyny, której ojca chciano zamordować kilka godzin temu, a która przed chwilą ściskała dłoń Priemkowa, mordercy!... Na chwilę zwróciła głowę w stronę Rouletabille'a. Reporter spoglądał na nią palącemi oczyma, które mówiły:

— Prawda, Nataszo, że nie jesteś wspólniczką morderców twego ojca? *Prawda, Nataszo, że to nie ty wsypałaś truciznę do wina?*

Ale wzrok Nataszy nie spotkał się ze wzrokiem Rouletabille'a. Ach, ta maska zimna i tajemnicza, te usta, na których błąkał się w tej chwili uśmiech gorzki i straszny, który zdawał się mówić reporterowi:

— Jeżeli nie ja wsypałam truciznę, to w takim razie ty to musiałeś uczynić!

Kuprian uspokoił się nareszcie i dał znak. Ajenci wyszli w ponurem milczeniu. Zostali tylko dwaj dla pilnowania Nataszy.

Przed domem dał się słyszeć turkot zajeżdżającego powozu, który przybywał z Sestrotinska i miał zawieźć młodą dziewczynę do więzienia. Ostatni znak naczelnika policyi i brutalne ręce ujęły dłonie uwięzionej. Ajenci pociągnęli Nataszę za sobą, szarpali i popychali, wyładowując na niej żal za gniew szefa.

W kilka sekund później powóz oddalił się, by się zatrzymać dopiero nad grobem, pokrytym pleśnią, do którego posyła się przed śmiercią młode dziewczęta, które zawiele czytały i źle rozumiały.

oknach widać było głów mnóstwo, a w przeciwnej stronie tłum dziczy, która dobiegłszy do na wpół rozrzuconego, palącego się mostu, stanęła, jak wryta. Była chwila milczenia, a potem ze wszystkich stron zaczęli krzyczeć Tatarowie: Ałłah! Ałłah... i w pisku ich pomięszanych głosów nic już, oprócz groźby i zajadłości rozeznać nie było można.

Na górnym zamku panowało milczenie.

Janasz chciał się zerwać z łóżka, krzyknął: Tatarowie! i padł bezprzytomny.

Koniec tomu pierwszego.

Janasz pierwszy też raz w życiu tego rodzaju kawalera widział zblizka i lekkości, a swobodzie jego umysłu wydziwić się nie mógł.

Czasem go raził, niekiedy pociągał, bo w nim było tyle szlachetności, co pustoty.

Dotknęło go tylko boleśnie, gdy się bardzo troskliwie o Jadzię dopytywać zaczął i niezmiernie jej piękność wychwalać, którą wyznawał się zachwyconym.

— Prawda — rzekł — że oczy moje na tej pustyni od cudnych twarzy pań naszych odwykły, żem zgłodniały na wdzięki niewieście, ale wśród dworu nawet i najpiękniejszych pań naszych, jeszczeby panna Miecznikówna prym wzięła.

Na pytania natrętne ledwie pół słowy odpowiadał Janasz, z wielkiem poszanowaniem dla pań swoich.

— Nie wiem czemu — ozwał się Jabłonowski – panna Miecznikówna na mnie większe czyni wrażenie urokiem niewinności i prostoty, niż nasze dworki, wyuczone kunsztownego szczebiotania i krygów. — Niebezpieczna zaprawdę, bo się w niej do szaleństwa rozkochać można.

— Ale pan Kasztelanic raz ją tylko widział – zamruczał Janasz smutnie.

— Albož to waszmość nie wiesz, że miłość nie inaczej przychodzić zwykła, tylko od pierwszego wejrzenia! — zawołał Jabłonowski. — Inna niewiele warta.

Płocha ta mowa zmusiła zamilknąć Janasza; niewysłowienie go bolało uwielbienie dla Jadzi, której zdawało się w jego przekonaniu uwłaczać. Kasztelanic zaś z człowiekiem, którego za dworaka tych pań uważał, nie myślał zbytnio słów swych rachować: mówił, co mu przyszło do głowy.— Chodził po izdebce, czasem do zwierciadełka zaglądając, podśpiewując i ciągle wracając do badania o stosunki, majętności i położenie Miecznika, o którym słyszał i wiedział mało.

Janasz zmuszony do odpowiadania, starał się w jak najświetniejszych barwach odmalować dom i pana, usiłując natchnąć dlań większem poszanowaniem.

Ale dworak, który się o Senatorów poufale ocierał

Kuprian z kolei zaczął się zabierać do odjazdu. Rouletabille go zatrzymał:

— Ekscellencyo! może mi pan wytłumaczy powód złości, z jaką pan przed chwilą wymyślał swych ludzi!

— To są bydlęta! — krzyknął naczelnik policyi, wpadając na nowo w pasyę. — Przez nich straciłem najpiękniejszy czyn mego życia!... Rzucili się na grupę rewolucyonistów o dwie minuty za wcześnie!... Jeden z nich wystrzelił, oni to wzięli za sygnał, który tymczasem posłużył tylko za ostrzeżenie nihilistom... Wpakowałbym ich wszystkich do więzienia, a najgłębiej tego, kto wystrzelił!

— Niech pan daleko nie szuka! — rzekł Reuletabille. — To byłem ja!

— To pan? Więc pan wyszedł z gospody?

— Tak jest; *aby ich ostrzedz!*... ale i tak wystrzeliłem zapóźno, bo pan zaaresztował Nataszę.

Oczy Kupriana rzucały błyskawice.

— Pan jest ich wspólnikiem! — rzucił mu w twarz. — Poproszę cara o pozwolenie *zaaresztowania pana!*

— Niech się pan spieszy, Ekscelencyo! — odparł zimno reporter — bo nihiliści, którzy również mają mały rachunek do uregulowania ze mną, mogliby pana uprzedzić!...

Odszedł, skłoniwszy się.

XV.

„Czekałem na was“

W hotelu zastał list od Gunsowskiego:

„Niech pan nie zapomni tym razem przyjść jutro do mnie na śniadanie. Pozdrowienia od pani Gunsowskiej“.

Spędził noc bezsennie, mając ciągle w pamięci straszną eksplozyę i skargi rannych. Widział cień ojca Aleksego, który trzymając w ręce flaszeczkę pełną trucizny, mówił:

— *To Natasza, albo ty!* — Potem wyłaniał się z ciemności cień Mikołaja Mikołajewicza z zakrwawionem czołem. Niewinny!

Rano otrzymał list od marszałka dworu.

Pan marszałek w niezbyt entuzyastycznych słowach zaprasza reportera na śniadanie w południe, gdyż pragnął ujrzeć go raz jeszcze *przed jego odjazdem do Francyi.*

— Doskonale! — rzekł do siebie Rouletabille — marszałek przynosi mi dymisyę!

I znowu zapomniał o śniadaniu u Gunsowskiego. Spotkanie miało mieć miejsce w wielkiej restauracyi „Pod Niedźwiedziem“. Rouletabille zjawił się tam w południe i zapytał szwajcara, czy marszałek dworu już jest. Odpowiedziano mu, że go jeszcze niema i wprowadzono go do olbrzymiej sali, w której była tylko jedna osoba. Człowiek, siedzący przy stole z przekąskami, odwrócił się na odgłos kroków Rouletabille'a i podniósł rękę w górę, poznając reportera.

Co do tego ostatniego, to byłby oddał wszystkie ruble, które miał w kieszeni, byle nie zostać poznanym. Ale znajdował się już naprzeciw adwokata, znanego ze swych dowcipów, naprzeciw sympatycznego Afanazego Georgiewicza, z głową tak obandażowaną, że widać było tylko oczy, a przedewszystkiem usta.

— Jakże się pan ma, mały przyjacielu?

— A pan?

— Ach ja? to głupstwo. Za ośm dni nie będę pamiętał o niczem.

— Co za straszna historya! — rzekł reporter. — Myślałem, że wszyscy zginiemy.

— I nic się nam nie stało! Furda wszystko!

— A biedny pan Czychnikow ze swemi połamanemi nogami?

— Eh! głupstwo!... Będzie miał drewniane, które mu w zupełności zastąpią naturalne. Głupstwo! Nie myślmy o tem. To nic!... Pan przyszedł tutaj na śniadanie? Doskonała kuchnia, powiadam panu!

Zaczął mu czynić honory domu. Możnaby pomyśleć, że restauracya do niego należy. Chwalił jej architekturę i kuchnię „francuską“.

— Czy zna pan większą salę restauracyjną?

słuchał tego dosyć obojętnie i wszystkiego mu snać było mało, bo z tonu swojego nie spuszczał.

— Panna jak malinka! — wołał — jak różyczka — *une beauté accomplie! incomparable!*

Mięszał Kasztelanic dużo francuszczyzny, od pobytu swojego w Paryżu.

Naówczas już ona, jak w listach Jana III i innych panów, w części łacinę zastępowała do szpikowania chudniejącej polszczyzny.

Z milczenia Janasza mógłby był Jabłonowski wnieść, że mu ta rozmowa przykrą być musiała, ale się nie chciał tego domyśleć.

Nagradzał to wielką troskliwością o chorego, któremu z dobrego serca sam poduszki poprawiał, bandaże zawiązywał i wody podawał. Gniewać się nań nie było podobna, a jednak Janasz czuł doń urazę za Jadzię.

Nie dziwiłby się uwielbieniu — przykre mu było dworackie paplanie i rozbieranie jej wdzięków, zwłaszcza, że Kasztelanic i o Miecznikowej nie z większą rewerencyą mówić sobie pozwalał.

Tak dzień spłynął do wieczora.

Nareszcie o mroku poczuł się Jabłonowski do obowiązku obejścia zamku, a Janasz sam pozostał. Odetchnął swobodniej.

Oczy mu się powoli przymykały do snu, był sam na sam, czuł potrzebę spoczynku, gdy drzwi uchyliły się zwolna i na palcach weszła Jadzia.

Korczak w mroku poczuł ją raczej niż zobaczył i zerwał się z poduszek.

— Panno Jadwigo — zawołał — Królowo! pani! co czynisz! co powie pani Miecznikowa — pani tu!

Jadzia się zmięszała.

— Mama nic nie powie — rzekła, zbliżając się, a jeśli mnie połaje, zniosę, chciałam widzieć was na oczy moje; tęskno mi, niespokojną byłam, wytrwać nie mogłam. Myśmy ci tyle winne! Czyż grzech, że cię kocham jak brata, mój Janaszu!...

Korczak oczy sobie zakrył.

Jak pieśń anielska brzmiały mu te słowa.

— Panno Jadwigo, jam sługa, jam nie wart. Pani Miecznikowa gniewać się będzie nie na was, ale na mnie, bo pomyśli, żem... żem... zapomniał, kto ja jestem, kto wy, panno Jadwigo.

— Jakto? brat, siostra? któż inny?

— Pan — i sługa, sierota.

Zamilkła Jadzia.

— Niedobry jesteś dla mnie.

— A, panno Jadwigo, życie moje weź, będę szczęśliwy, lecz nie czyń mnie niewdzięcznym.

I powtórzył jakby przerażony:

— Co powie pani Miecznikowa?

Nie odpowiadając na te słowa, Jadzia zbliżyła się do niego, dłoń drżącą położyła mu na czole, spieczonem gorączką.

— Idę już, rzekła smutnie — bądź spokojny, Janasz! ty jesteś dla mnie niedobry. Ale nie — nie — żal mi cię. Jam dziecko nieroztropne i nieposłuszne.

Dobranoc ci — idę.

Janasz nie słyszał, bo zemdlał...

W godzinę dopiero ksiądz Żudra przyszedłszy, znalazł go walczącym jeszcze z mdłościami. Krew się rzuciła z rany. Musiano go cucić, zawiązywać, otrzeźwiać.

Dano pocichu znać Miecznikowej i posadzono kobietę na straży.

Noc już nadchodziła i mrok gęsty padał na dolinę, gdy ludzie przerażeni usłyszeli daleki tentent z końca drugiego wąwozu płynący i ponad rzeczką postrzeżono mrowie czarne, zwisające się kłębami. Z drugiej strony pędził także oddział na miasteczko. Ze wszystkich parowów razem wysuwała się dzicz jakby na skinienie jedno i z wrzaskiem już biegła ku zamkowi. Lud w dolnem podwórzu cały ruszył się i mury rozległy krzykiem:

— Tatarzy! Orda! Tatarzy!

W tej chwili Nikita z dwoma hajdakami podpalali już most na przekopie, dzielącym zamek od miasteczka. Płomię buchnęło do góry i rozświeciło razem bramę, w której